

# Listopad 2009

## Numer 11 (144)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
List XVII	2
Chór Aleksandrowa	2
Kolej w Świebodzicach - mapa	4
Tropem czekoladowego raka	6
Książ w grafice	8
W fotoobiektywie Adriana	8



### Chronologia dziejów

Dziesięcioma głosami radnych, Rada Miejska, na sesji w dniu 16 października odrzuciła projekt uchwały o przystąpieniu gminy do porozumienia pod nazwą "Budowa i modernizacja dróg lokalnych powiatowych i gminnych". Przeciwko było 8 radnych Forum Wspierania Inicjatyw Lokalnych oraz dwóch radnych Platformy Obywatelskiej. Zdaniem opozycji, gminy nie stać na ten projekt.

Dzięki udziałowi w porozumieniu, Gmina Świebodzice planowała wybudować m. in. małą obwodnicę Osiedla Piastowskiego, skomunikować istniejącą świebodzicką podstrefę ekonomiczną oraz wyremontować wiele ulic. Koszt inwestycji wraz z obsługą to 30 mln zł w rozłożeniu spłaty na 17 lat. Według Burmistrza Miasta, Bogdana Kożuchowicza, uczestnictwo w projekcie dałoby możliwość efektywnej poprawy stanu dróg w ciągu najbliższych 3 do 5 lat.

Na Osiedlu Sudeckim, w samym jego centrum, realizowana jest budowa trzeciego placu sportowego z mini boiskiem do gry w piłkę nożną i koszykówkę. Boisko będzie miało sztuczną nawierzchnię, i zostanie w pełni wyposażone, powstaną także chodniki, a przy nich - ławeczki. Szacowany koszt to ok. 530 tys. zł.



Zdj. Agnieszka Bielawska-Pękala

Szkoła Podstawowa nr 3, przy ul. Świdnickiej 13, ma nową, w pełni zautomatyzowaną kotłownię, która została uruchomiona 2 października. Kompleksową wymianę systemu grzewczego w szkole zakończono pod koniec września. Stare, awaryjne i bardzo nieekonomiczne piece, opalane koksem, przekazano na złom. Szkoła ogrzewana jest teraz gazem. Na korytarzach i w klasach pojawiły się nowe kaloryfery, w szkole trwa jeszcze wymiana okien.

Wartość prac to 527 tys. złotych. Prawie 250 tysięcy złotych gmina otrzymała z Ministerstwa Edukacji Narodowej, 61,8 tys. dołożył Naro-



Zdj. Agnieszka Bielawska-Pękala

dowy Fundusz Ochrony Środowiska. Pozostała kwota pochodziła z budżetu gminy.

29 października, rozpoczęła się rozbudowa Zespołu Szkół Integracyjnych w Cierniach. To ogromne, wieloetapowe zadanie, przewidziane do realizacji na 3 najbliższe lata, jest bez wątpienia największą inwestycją oświatową w ostatnim dwudziestolecu w mieście. Jej koszt - ponad 6 mln złotych. Wyposażenie nowej szkoły pochłonie około 1 mln złotych.

Przebudowa potrwa do końca 2011 roku. W miejsce starego budynku powstanie nowoczesny



Zdj. Agnieszka Bielawska-Pękala

obiekt z salą gimnastyczną, w którym znajdują się przestronne, nowoczesnie wyposażone sale dydaktyczne dla szkoły podstawowej i gimnazjum, przystosowane do prowadzenia zajęć terapeutycznych z uczniami niepełnosprawnymi.

Podczas prac remontowych przy ul. Strzeleckiej natrafiono na stare podziemne pomieszczenie. Do czego służyło i z jakiego pochodzi okresu, trudno



Zdj. Edyta Kleszcz

dociec. W tamtej części miasta, stała niegdyś wieża ciśnień, widoczna na starych pocztówkach przedstawiających koszarzy wojskowe (późniejszy Śląski Zakład Lecznicy, a po wojnie internat Zawodowej Szkoły Drzewnej). Może są to jej fundamenty z podziemiem lub też pomieszczenie służyło wyżej wspomnianym koszarom lub Zakładowi Leczniczemu. Mam nadzieję, że tajemnica ta doczeka się wyjaśnienia.

Fragment książki J.Q. Adamsa „Listy o Śląsku”

### List XVII

#### Stary Zdrój – Książ – Hrabia Hochberg – Mieroszów – Adršpach – Niezwykła sceneria.

Wałbrzych, 17 sierpnia 1800.

Przed wyjazdem z Berlina na wyprawę wiele słyszeliśmy o śląskiej gościnności. Osądzisz, jak bardzo zasłużona jest ta renoma z przyjęcia i traktowania nas od samego wjazdu do prowincji. Mieliśmy też okazję przekonać się o niej dzisiaj. P. Jöpfer, burmistrz miasta, do którego mieliśmy list polecający,

zaprosił nas dziś rano na śniadanie do swojej rodziny, do Starego Zdroju, miejscowości odległej o milę angielską od miasta, gdzie posiada wiejską siedzibę. Stosownie do miejscowego zwyczaju przysłał po nas powóz. Jest to czarująca miejscowość w dolinie otoczonej wzgórzami, której samo położenie przyczynia się, bardziej niż wody, do polepszenia zdrowia kuracjuszy. Smak wody przypomina selcerską, zawiera jednak mniej gazu. P. Jöpfer, jak i inni kupcy bławatni z tych górskich miast, próbował nawiązać bezpośrednie kontakty handlowe z Ameryką i – tak jak oni – nie jest zadowolony z transakcji. Bracia X, którzy byli tu przed dwoma laty, oraz p. Y, inny Niemiec, osiedlony w Filadelfii, zażądali przysłania im dużej ilości płócien, za które jeszcze nie zapłacili. Zapłatę przysłali w przeważającej części w postaci cukru, kawy i czeków płatnych w Anglii, z czego wynikły duże straty z powodu złych warunków zimowych w Hamburgu i bardzo niskiego kursu wymiany w Londynie. P. Jöpfer zapytał mnie, czy mógłbym polecić jakieś domy handlowe w Nowym Jorku, Filadelfii czy Baltimore, domy poważne, do których mógłby wysyłać płótna; to samo pytanie zadawali mi inni kupcy w mieście. Odważyłem się wspomnieć tylko p. X w Bostonie, nawet nie wiedząc, czy mu się to spodoba. Będę ci wdzięczny za przysłanie jednego czy dwóch nazwisk kupców pośredników z tych miast, którzy cieszą się pewnym kredytem. Niech to będą prawdziwi, solidni kupcy, którzy zawdzięczają ten kredyt uczciwości, a nie – jak to zbyt często bywa u nas – ekstrawaganckiej rozległości przedsięwzięć. Będę Ci także zobowiązany, gdybyś zechciał poinformować się, jaka była sytuacja finansowa p. X z Południowej Karoliny w chwili jego śmierci: on winien był p. Hasencleverowi około czterech tysięcy funtów szterlingów, których nie zapłacił za życia. Jego córce też nie udało się uzyskać czegokolwiek po śmierci ojca.

Po obiedzie pojechaliliśmy do Książa, siedziby hr. Hochberga, który ma posiadłości w tej prowincji i do którego w szczególności należy miasto Wałbrzych. Zamek jest oddalony około mili od miasta, w jednym z przepięknych romantycznych miejsc, jakie z taką rozkoszą oglądamy, z jaką nudą, obawiam się, Ty o nich czytasz. Na szczycie wzgórza, blisko domu, w którym rezyduje hrabia, stoją ruiny zamku, częściowo przez niego odbudowanego i z tej przyczyny niewyglądającego tak szacownie, jak zamki Chojnik i Wleń. Odznacza się jednak tak malowniczym pięknem, że przyciąga stale cudzoziemców jako jedno z najbardziej godnych widzenia miejsc w prowincji. W tej chwili jest podwójnie interesujący – pojutrze Królowa ma zawitać na Książ, gdzie zamierza spędzić parę dni. Na jej przyjęcie hrabia przygotowuje rozrywki, odpowiednie do charakteru starego zamku. Na samym wzgórzu, tuż poniżej mostu zwodzonego nad fosą, wymierzono i

ogrodzono teren, na którym ma się odbyć karuzel<sup>1</sup> na cześć dostojnego gościa. Szesnastu rycerzy w strojach z czasów feudalnych wyjedzie z murów zamku, aby powitać Królową i towarzyszyć jej do miejsca, gdzie odbędą się pokazy zbrojne, a raczej konne. Wieczór ma się zakończyć balem maskowym. Dziś odbyło się przygotowane przedstawienie całej uroczystości, trudno je nazwać próbą. Ponieważ chcieliśmy je obejrzeć, musieliśmy przedtem złożyć uszanowanie hrabiemu i hrabinie i dzięki temu widzieliśmy wszystko o wiele lepiej niż w tłumie. Gospodarze przyjęli nas z uprzejmością, godną wieku rycerskiego.

Wtorek rano, 19 sierpnia 1800.

Wczoraj pojechaliśmy pocztą miejscową do Aadrspachu w Czechach, odległego o trzy czy cztery mile od Wałbrzycha. Na przyjazd Królowej polepszone drogi, jednak nie są takie, żebyśmy mogli jechać naszym powozem. Po drodze przejechaliśmy przez miasteczko Mieroszów położone tuż przy granicy obu prowincji. Jest ciekawe przez to, że tuż za nim zaczyna się szereg luźno leżących skał na przestrzeni ponad trzech mil niemieckich, rozrzuconych w nadzwyczajny sposób, nigdy nic podobnego nie widziałem. Wyobraź sobie miasto pierwszej wielkości, z budynkami od stu do stu pięćdziesięciu stóp wysokości, które zostało zniszczone pożarem albo trzęsieniem ziemi, zostały tylko ściany domów, między którymi można chodzić ulicami, ścieżkami, alejami – będziesz miał najdokładniejsze pojęcie o tym wspaniałym widowisku natury. Wiele z tych skał wisi razem ogromną masą, niektóre stoją pojedynczo jakby ściana domu, na tak małej podstawie, że zdają się urągać prawom ciężenia. Wiele z nich ma kształty przypominające różne przedmioty i noszą ich nazwy, jak na przykład Odwrócona Głowa Cukru, Książdz, Pulpit, Kotły, Szubienica, Komin, Most; ten ostatni wygląda, jak opisany przez Jeffersona w *Notes on Virginia*<sup>2</sup>. Dalej Wieża Kościelna i inne. W jednym miejscu widać wodospad tak wysoki jak Kamieńczyk, w tej chwili tak samo ma mało wody. Jest także echo nie wiele lepsze niż na Chojniku. Wieczorem wróciliśmy do Wałbrzycha.

<sup>1</sup> Karuzel – zabawa rycerska, popis jeździectwa i władania bronią.

<sup>2</sup> *Notes on the State of Virginia* (Uwagi o Stanie Virginia) określone zostały mianem „debiutu amerykańskiej literatury i pierwszej jej pozycji eksportowej”. Dzieło Tomasza Jeffersona adresowane do Europejczyków, oparte zostało na dokładnych raportach omawiających aktualną sytuację Stanu. Por. Z. Libiszowska, *Tomasz Jefferson*. Wrocław 1984, s. 90-91.

## Chór Aleksandrowa

Tekst i zdjęcia: Adrian Sitko



29 Października o godzinie 19, w wypełnionej po brzegi hali sportowej OSiRu przez mieszkańców Świebodzic oraz wielu przyjezdnych, odbył się występ Chóru Aleksandrowa. W wydarzeniu uczestniczyli: poseł Anna Zalewska, poseł Izabela Mrzyglocka i burmistrz miasta Bogdan Kożuchowicz.

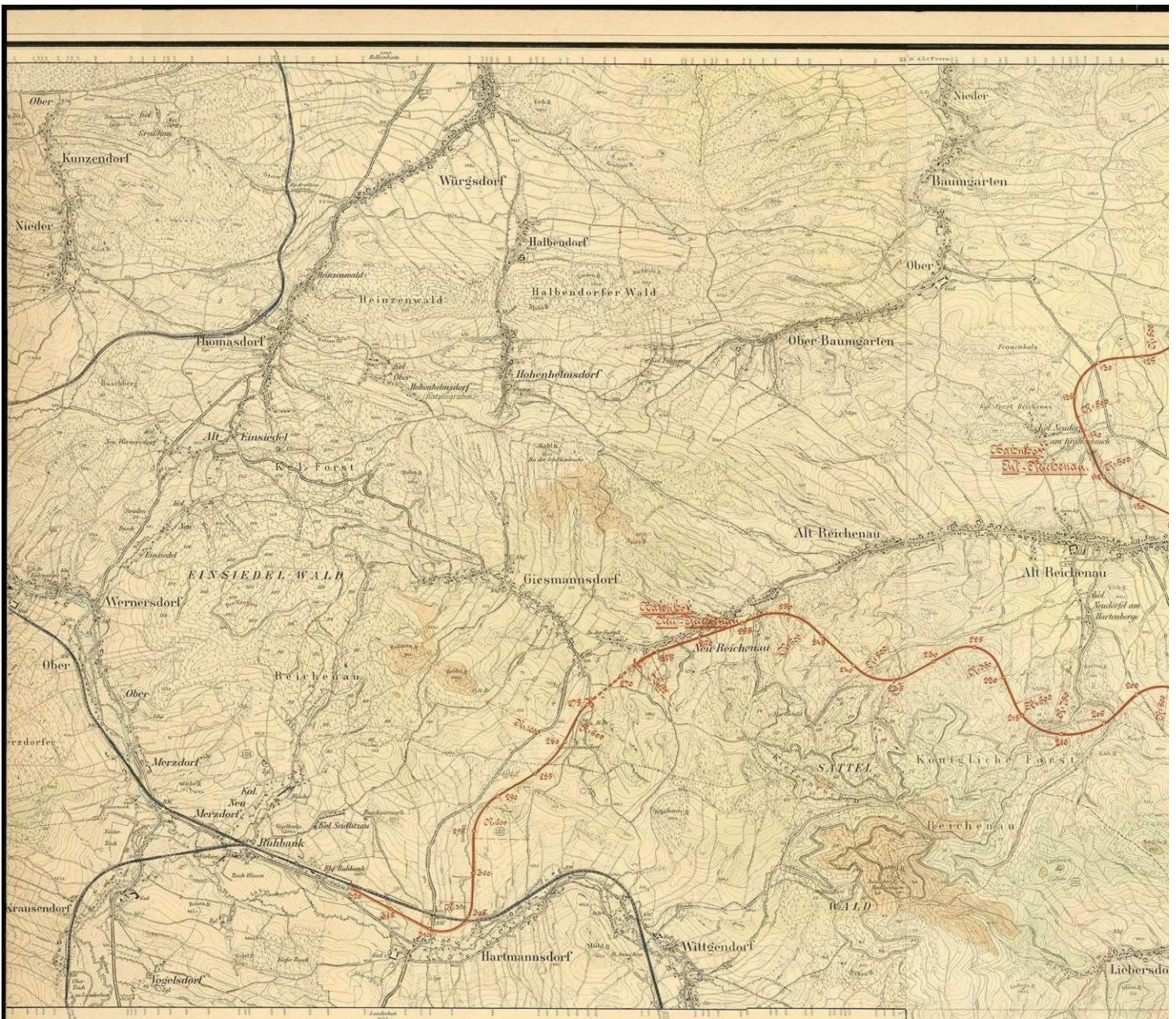
Na wstępie dowiedzieliśmy się, że na zaplanowane 12 występów w Polsce zgłosiło się ponad 40 miast, a zostało wybranych 6 dużych i 6 mniejszych ze stwierdzeniem - "bo przecież ludzie wszyscy są tacy sami".

Piękne utwory, między innymi takie, jak: "Kalinka", "Soldaty", "Dzień Pobedy", "Hej Sokoly" (wykonane po polsku!), "Marsz Torreadorów" oraz wiele innych wprowadziły ludzi w niebywały nastrój. Podczas wykonywania pieśni wszyscy klaszali w rytm muzyki, a po zakończeniu utworów było słychać gromkie brawa. Podczas większości pieśni występowali tancerze w barwnych strojach. Została też zapowiedziana pieśń, która miała być wykonana w Watykanie dla ciężko już chorego papieża Jana Pawła II, ale gdy kardynał Dziwisz o tym usłyszał - sprzeciwił się twierdząc, że wzruszenie mogłoby chorego papieża nawet zabić. Był to utwór „Czerwone maki na Monte Cassino” w języku pol-



skim. Po wykonaniu tej pieśni w hali OSiRu Chór otrzymał owacje na stojąco.

Na zakończenie występów burmistrz miasta wygłosił krótkie przemówienie oraz podarował piękny kosz z kwiatami. Owacje na stojąco i grom-



Zum Schinkelfest 1911.

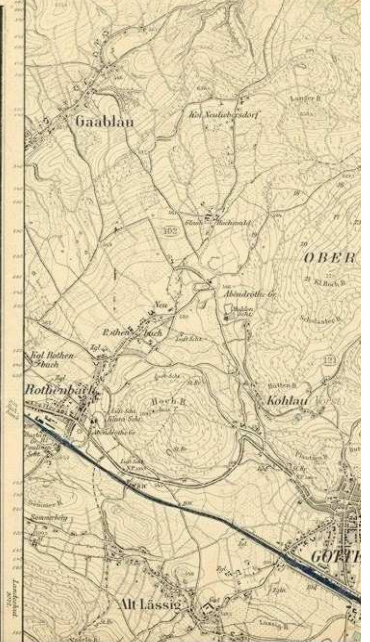
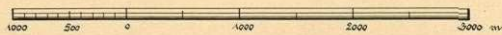
Nennzeit: „Schik“

Entwurf einer Seitengabeln  
Blatt: 1.

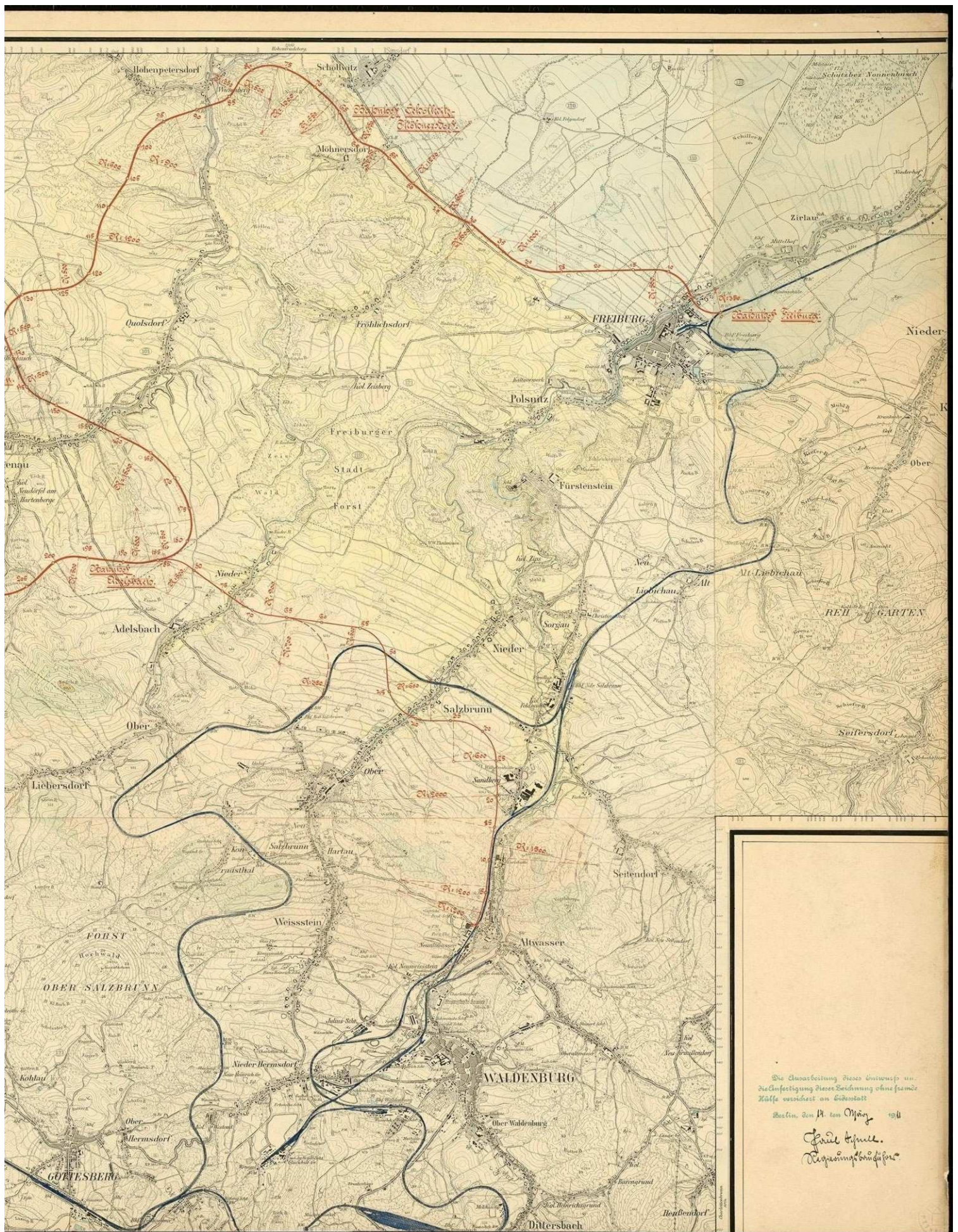
## Uebersichtsplan

der neuen Linie Freiburg ~ Rulobank  
nebst Zweigstaben Alttraux ~ Adelstach.

Maßstab: 1:2500.



51



kie brawa sprawiły, że Chór, który z reguły nie bisuje, u nas odstąpił od tej zasady. Wydarzenie to zostanie na długo w pamięci osób, które w nim uczestniczyły.

Organizacja imprezy była dobra, na drogach zadbane o bezpieczny wyjazd samochodów spod hali OSiRu i przejazd przez główną drogę powrotną - ulicę Jeleniogórską. Ruch był sterowany przez policjantów.

Jedynym mankamentem były miejsca na płycie boiska. Brak chociażby minimalnego stopniowania sprawiał, że widoczność w dalszych rzędach była bardzo słaba. Z kolei osoby, które miały tańsze bilety, otrzymały miejsca w sektorach i widziały występ z boku, ale z o wiele lepszą widocznością.

## Kolej w Świebodzicach

### Mapa na stronach 4-5

Jak wyglądałyby Świebodzice, gdyby został zrealizowany projekt, który powstał w 1911 roku? Świebodzice na pewno byłyby węzłową stacją kolejową, a trasa drugiej linii Świebodzice – Sędziszów (Freiburg – Ruhbank) przebiegała bardzo malowniczą okolicą. Sam zamysł budowy wynikał zapewne z pobudek turystycznych, aby podróżni udający się w Sudety, mieli możliwość podróżowania w tym samym kierunku, dwiema różnymi trasami.

Jak przebiegała trasa, można zobaczyć na załączonej mapie. W kolejnych numerach „Świebodzice – Dzieje Miasta” zamieszczę inne plany, m.in.: dworca kolejowego, który miał stanąć na terenie „cierniowskim”. Nowy, w owym czasie dworzec kolejowy przy placu Dworcowym, na planie zaznaczony został już jako dworzec „stary”.

Wiemy, że Niemcy zazwyczaj doprowadzali swoje zamierzenia do końca – co stało się, że ten plan „nie wypalił”? Otóż, wybuch pierwszej wojny światowej pokrzyżował zamierzenia (środki finansowe potrzebne były na innym dosłownie „froncie”) Wstrzymano realizację i z niewiadomych przyczyn nie podjęto jej w terminie późniejszym.

Cóż, gdyby zamysł został zrealizowany – Świebodzice wyglądałyby całkiem inaczej, a tak, plany te stanowią jeszcze jedną, ciekawą tajemnicę z odległych dziejów miasta.

Plan w Internecie wysledził Pan Krzysztof Jędrzejczyk.

Maria Palichleb

## Tropem czekoladowego raka.

Czasami drobiazg, jakiś przedmiot, może zainspirować nas do snucia wspomnień, odbywania podróży w przeszłość. W dzisiejszej sytuacji jest to czekoladowy odlew raka. Gdy przyjrzymy się bliżej temu stawnogowi, zauważymy, że „formierz” znał doskonale budowę anatomiczną tego stworzenia. Wręcz rzuca się w oczy duży realizm. Widać go w szczypcach, pokrytych drobnymi kropkami i w segmentowanym odwołku.

To tak, jak z proustowską magdalenką – mimowolne przywołanie dzieciństwa. Pozwolę sobie zacytować jedno zdanie pisarza, dla którego czas stał się „głównym bohaterem”<sup>1</sup> i zasadniczym punktem odniesienia dla wszystkich wydarzeń:

„Ale kiedy, po śmierci osób, po zniszczeniu rzeczy z dawnej przeszłości nic nie istnieje, wówczas jedynie zapach i smak, węższe, ale żywe, bardziej niematerialne, trwalsze, wierniejsze [...] przypominają sobie, czekają, spodziewają się [...] i dźwigają niestrudzenie na swojej znikomej kropelce olbrzymią budowlę wspomnienia”<sup>2</sup>

U Prousta „café Combray i jego okolice, wszystko to przybrałszy kształt i trwałość wyszło [...] z filiżanki herbaty”. W odróżnieniu od „mistrza prozy”, ja dysponuję czymś, co wprawdzie ma wymiar materialny, ale może spełnić podobną funkcję: przenieść nas do wydarzeń minionych, które są czasem przeszłym dokonanym.

Wspomniany rak, na zawsze pozostał w mej pamięci, jako przedmiot leżący na szklanej półce, w serwantce (w stylu art. deco), której drzwi zawsze były zamknięte na klucz. Jako dziecko, mogłam przez szybę podziwiać jego kształty. Gdy cofam się w przeszłość – był on tam zawsze. Towarzyszył mu chrabąszcz, w złotym pancerzu (który, niestety, nie dotrwał do naszych czasów).

Reprodukowane zdjęcie świadczy, że jest on w niezłej kondycji, mimo swego sędziwego wieku. Teraz, po latach, trudno ustalić, czy to jeden z eksponatów przygotowanych na wielkanocną wystawę w 1948 roku – czy nieco „młodszy”.

Pani Alina Kalafut doskonale pamięta, że „wiosną 1948 roku, przed świętami wielkanocnymi, w rynku, w sklepie koło pani Mroczkowskiej, państwo Stachyrowie z Krakowa, prowadzili sklep kolonialny. Na jednej z wystaw były eksponowane różne figurki z czekolady”. Szczególną uwagę pani Alicji



zwrócił „Murzynek—golasek” z białym brzuszkiem, w buzi trzymał palec, a druga rękę opierał na brzuszku. Była to duża figurka o wysokości 30-40 cm, z pełnej czekolady”. Pani Alina wyliczyła jeszcze „zające, baranki i biedronkę”. Piękna była również królewska karoca, z ludzikami wewnątrz, pokryta złotkiem z wydrukowanymi rysunkami. Także zajączki były pokryte srebrną lub złotą folią”.

Jako skromne uzupełnienie relacji pani Aliny, w której dominuje wręcz fotograficzna pamięć, dodam informację, jaką uzyskałam od mojego taty. Otóż, oprócz wspomnianych figurek, były wśród nich: słoń, lisek i kogut (wys. ok. 30 cm).

Oczywiście, nie trzeba nikogo przekonywać, że odlewy te powstały z niemieckich zachowanych form. I tak wydaje się dziwne, że w czasach realnego socjalizmu, pozwolono sobie na podobną ekstrawagancję.

Nasuwa się refleksja: A gdyby dziś urządzić taka wystawę? Na pewno cieszyłyby oczy, nawet tych, najbardziej wybrednych o wyrafinowanym guście... Jest to jednak niemożliwe, bo formy nie przetrwały, zostały zniszczone w bezmyślny sposób, jako ślady i pozostałości zniechęconej niemieczyny.

Wędrując dalej, w przeszłość, tropem ocalałego odlewu raka, możemy dotrzeć do początków fabryki czekolady.

„Przekształcona ze starej garbarni przed 1939 rokiem <<Hochwald Schokoladen Fabrik>> Franza Scholza produkowała galanterie oblewaną i formowaną w bardzo niewielkich ilościach. Podczas wojny fabryka na skutek braku surowców zamieniona została na zakład montażowy radiostacji wojskowych”<sup>3</sup>.

Informacja ta ma bardzo zdawkowy charakter. Reprodukowane opakowanie czekolady mlecznej<sup>4</sup> podaje pełną nazwę: Scholz & Lehman Freiburg in Schlesien. Wynika stąd, że była to spółka. Śledząc listę zmarłych, zachowaną z fragmentarycznie ocalałej księgi cmentarnej (której ksero udostępnił p. T. Rubnikowicz) w kwaterze III (naprzeciwko szpitala) znajdujemy dwa razy nazwisko Scholz: 1. Kamil Scholz grób nr 238; 2. Lois Scholz grób nr 248 (zostali pochowani na ścianie prostopadłej do ulicy Marii Skłodowskiej – Curie, graniczącej z terenem dawnego przedszkola). Może to tylko zbieg okoliczności lub rzeczywiście były to osoby spokrewnione z byłym właścicielem fabryki – ale tego nie dowiemy się chyba nigdy.

Wspomniana ekspozycja figurek z czekolady miała miejsce wiosną 1948 roku. 1 marca 1948 roku został zatrudniony w fabryce czekolady Feliks Dąbroś, mój dziadek, jako kierownik działu czekoladziarskiego. Jest to istotna informacja, bo to właśnie on, (między innymi) pracował nad przygotowaniem tej wystawy. W rodzinnym albumie zachowały

się dokumenty potwierdzające zatrudnienie i opinie jako „pilnego, obowiązkowego i dobrego fachowca”. Ponieważ w kronice „Śnieżki”, na której tekst powołałam się wcześniej, nie ma żadnej wzmianki o Feliksie Dąbrośiu, czuję się zobowiązana wypełnić tę lukę. Anonim wylicza dyrekcję, nazwiska 6 zasłużonych pracowników, pomijając milczeniem mojego dziadka, jakby go nigdy tam nie było. Ten sam kronikarz-Anonim charakteryzuje lata 1947-1957 jako „okres sukcesywnego podnoszenia ilości i jakości produkcji”, „rozszerzanie asortymentu galanterii oblewanej”. Śmiało mogę podkreślić, z pełną odpowiedzialnością za słowa, że stało się dzięki ogromnemu zaangażowaniu i umiejętnościom mojego dziadka.

Feliks Dąbroś urodził się 7 lutego 1903 roku w Dąbrówce k/Warszawy. W latach 1924-26 został powołany do służby czynnej w 77 pułku piechoty w Lidzie na Litwie. Po powrocie z wojska, w latach 1926-1939 pracował „jako praktykant w dziale przetworu czekolady u Jana Fruzińskiego w Fabryce Czekolady (spółka akcyjna). W ostatnich latach zatrudnienia był majstrem działu produkcji czekolady. Zachowane świadectwo potwierdzające pracę u Fruzińskiego, zawiera również opinię jako „pracownika wzorowego znającego wszystkie działy produkcji czekolady, cukierków i przetworów owocowych”. W czasie wojny, dziadek podzielił los wielu milionów Polaków, zesłanych na roboty. Pracował na Okęciu (w Warszawie), w Zakładach Przemysłowo-Handlowych Feliksa Pawłowskiego w Alei Krakowskiej. Następnie od 20.02.1947 do 1.03.1948 r. w Fabryce Cukierków „Optima” w Łodzi (ul. A. Struga 61). Uważam, że te kilkanaście zdań, to forma skromnego zadośćuczynienia dla dziadka, który zmarł 14 stycznia 1975 roku, ale dla mnie ABIIT NON OBIIT („odszedł, ale pamięć o nim nie zginęła”).

P.S. Chciałabym, aby ta końcowa maksyma łacińska stała się początkiem cyklu o ludziach, których już nie ma wśród nas, ale winniśmy im pamięć i ocalenie od zapomnienia.

Post P.S. Bardzo dziękuję Pani Alinie Kalafut za cenne informacje, bez których szkic ten nigdy by nie powstał.

<sup>1</sup> Wstęp do: M. Proust „W stronę Swanna” – przekład T. Boya – Żeleńskiego s.13. Biblioteka Gazety Wyborczej.

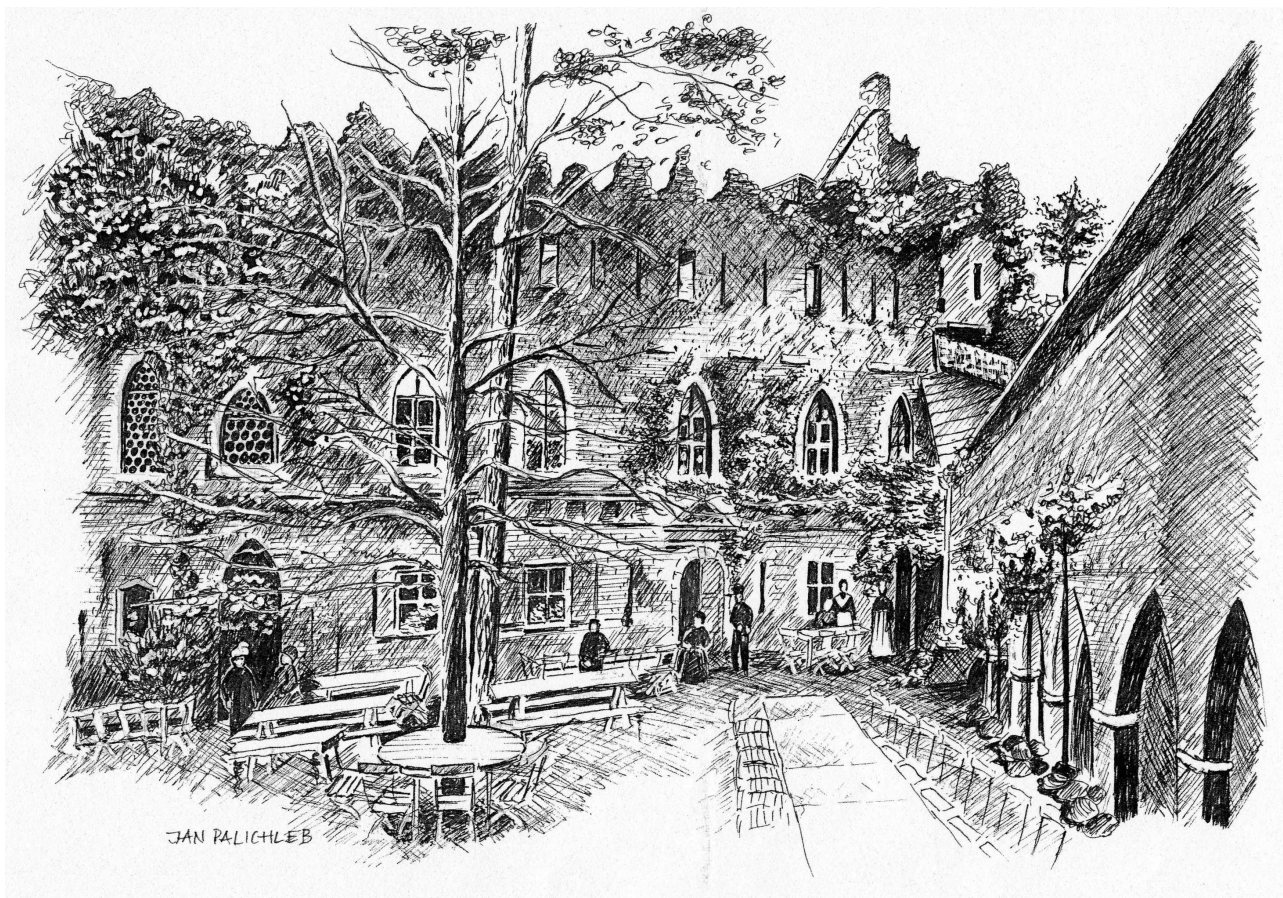
<sup>2</sup> op. cit s. 59.

<sup>3</sup> „Historia powstania i rozwoju „Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Śnieżka” w Świebodzicach (tekst z 1982 r.) [w] Świebodzice - Dzieje Miasta 3/2005 s.3.

<sup>4</sup> Informacja z Internetu wyszukana przez p. Marka Mikołajczaka [w] Świebodzice – Dzieje Miasta 3/2008 s.6.

## Książ w grafice Jana Palichleba

### Wspomnienie Starego Książa



W fotoobiektywie Adriana



Burmistrz Teodor Tyburski wraz z pracownikami Zarządu Miejskiego w 1946 roku.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”  
<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl)

Przedruk możliwy po podaniu źródła.